

Spektakl o ludziach

Pierwsze przedstawienie sztuki Łukasza Wyleżalka „Alibi” w Teatrze im. Mickiewicza trzeba uznać za szczególne wydarzenie kulturalne

TADEUSZ PIERSIAK

Prapremiera - prezentacja dzieła dokonana po raz pierwszy - jest wydarzeniem dla każdej sceny - mówił o tym po spektaklu dyrektor teatru Robert Dorosławski. „Alibi” jest absolutną nowością, nikt go nigdy wcześniej nie oglądał.

Druga ważna okoliczność to ta, że przedstawienie stworzono w całości lokalnymi siłami. Nie tylko bowiem zagrali (i to pięknie) nasi aktorzy (Paula Kwietniewska - Gerda, Michał Kula - Inspektor Ramona i Adam Hutyr - Dima), ale muzykę napisał Janusz „Yanina” Iwański, a scenografię przygotował Mariusz Pala - młody częstochowianin, dyplomant krakowskiej ASP. Przede wszystkim zaś tekst sztuki napisał, a następnie go wyreżyserował Łukasz Wyleżalek. I tu mamy kolejną ważną rzecz: stało się to dzieśięć lat po jego poprzedniej częstochowskiej realizacji - „Locie nad kukiełnym gniazdem”. Aż się wierzycie nie chce, że znaczący w pejzażu polskiej kultury „opowiadacz historii” tak wiele czasu musiał czekać, żeby znów pojawić się na teatralnym afiszu w rodzinnym mieście.

Jakie jest samo „Alibi”? Po sobotniej prapremierze Dorosławski mówił o nim - moralitet, Wyleżalek - baśń tragikomiczna. Myślę jednak, że nie warto silić się na gatunkowe szufladki, bo - jak to u Wyleżalka bywa - nic w spektaklu nie jest takie, jakim się wydaje. Widz, wciąż

SEBASTIAN ADAMUS



Paula Kwietniewska rozdaje autografy po sobotnim spektaklu

zaskakiwany, odkrywa kolejne poziomy opowieści, choć główny nurt tej historii jest tak prosty, że aż banalny. Oto z parkingu przy małym pen-

sjonacie gdzieś w Polsce nocami ktoś kradnie samochody. Dozorca - Rosjanin Dima - to człowiek uznawany za głupka, więc kradzieże idą na karb

jego gapiostwa. Taką teorię ma Inspektor Ramona z miejscowej policji. Nie zaprzecza temu osądowi Gerda - gospodyni hoteliku.

Częstochowski scenarzysta i reżyser znowu sięga po wątek kryminalny, ale nie byłby sobą, gdyby nie przedstawił go w sposób przekorny. Tak naprawdę bowiem nie chodzi mu o samochody czy kradzież. Stworzył spektakl o ludziach. O samotności, jaka ich dotyka. O relacjach między nimi. A może o uczuciowości? Więcej nie zdradzę, żeby nie ujawniać puenty sztuki.

Tekst napisany przez Wyleżalka jest wyjątkowo bogaty w znaczenia, gesty od zabaw językowych, żartów obliczonych na różne poczucia humoru (na sali co chwila słychać było śmiech, ale rzadko śmiały się wszyscy widzowie naraz). Może nawet za bogaty i za gesty, by wszystkie jego smaczki docenić od razu. Żeby je wylapać, poznać w pełni mądrość i przenikliwość tekstu - bardzo gorzkiego w ocenie życia i bardzo ciepłego w widzeniu ludzi - warto by się wybrać na „Alibi” kilkakrotnie.

Ten mądry tekst został sprawnie wyreżyserowany i subtelnie zagrany. Pięknych zabiegów reżyserskich było wiele. Jeden z nich to budowanie dramatycznego kontrastu światło-ciemność w scenach nocnych kradzieży, z Dimą, który świeca latarką, „szuka człowieka”.

Aktorzy jeszcze przed prapremierą zdradzali, że reżyser domaga się od nich bardzo oszczędnej gry. Oszczędzali więc - i dobrze. Gdyby dali swoim postaciom więcej emocji, zrobiliby się melodramatycznie, a tak wyszło sarkastycznie i trochę absurdalnie. ●